Przesyłka opłacona ryczałtem.

Nr. 11 Warszawa, 1 grudnia 1926 r. Rok I

OBRONA WIERZYTELNOŚCI I PRAWA WŁASNOŚCI

Konto P. K. O. Nr. 13178.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: WARSZAWA, ul. Sienna Nr. 11 m. 2.
Redaktor przyjmuje dwa razy w tygodniu: wtorek i piątek od godz. 5 — 7 wiecz.

Konto P. K. O. Nr. 13178.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz mil. przed tekstem 50 gr., w tekście 35 gr., za tekstem 25 gr. Drobne ogłoszenia za wyraz 15 gr.

Prenumerata kwartalnie w kraju z odsyłką do domu 5 zł., za granicą 6 zł., w Ameryce 1 dolar.

Pojedyńczy egz. 50 gr.

DECYDUJĄCA DYSKUSJA Z P. MIN. CZECHOWICZEM

Jest rzeczą niedopuszczelną, aby w zapasach zbrojnych narodu jedni narażali się na śmierć, inni zdobywali majątki, aby jedni przelewali krew, a inni zbierali złoto.

W sprawie długów wojennych Ameryka stoi stale na stanowisku świętościzobowiązań. 11.11 26 prez. Coolidge.

„Musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że bez dopływu znaczniejszych kapitałów zagranicznych zwłaszcza w formie kredytu długoterminowego dla komun i poszczególnych przedsiębiorstw, życie nasze gospodarcze nie będzie mogło się rozwinąć w takiem tempie, jakiego wymaga nasze położenie geograficzne i konkurencja na rynku światowym".

Tak mówił p. min. Czechowicz dn. 13 listopada. Przypuszczamy, że fatalna trzynastka, choć może nakazała p. ministrowi to i owo przemilczeć, jednak nie przeszkodzi nam stwierdzić fakt pełen znaczenia, że *„nasze"* życie gospodarcze nie będzie mogło się rozwijać również bez odbudowania *długoterminowego kredytu wewnętrznego*.

Jako doświadczony ekonomista, który ma za sobą dzieła traktujące o skarbowej gospodarce, p. Czechowicz chętnie niewątpliwie przyzna w rozmowie ze swym rozsądkiem finansowym, że kolejność odbudowania kredytu zaczyna się od wewnątrz i rozszerza przez dopływ kredytów zagranicznych.

Pan Czechowicz coprawda pozwolił sobie głośno myśleć wobec sejmowego audytorjum zgoła po linji odmiennej:

„Jeżeli będziemy mieli zrównoważony budżet, jeżeli kurs waluty będzie ustalony, a *zagraniczni wierzyciele* będą mieli nadto pewność, że niespodzianki i eksperymenty w traktowaniu spraw gospodarczych i finansowych nie będą miały nadal miejsca i że udzielone przez nich pożyczki użyte będą wyłącznie na cele produkcyjne, to niewątpliwie pertraktacje o pożyczkę będą się odbywały w warunkach korzystniejszych, niż dotychczas"—ale sukcesu nie przyniosą, jeśli...

P. Czechowicz bowiem nie wymienił wszystkich *jeżeli*.

Można uspokoić huśtawkę budżetową, można słowo baissa złotego uczynić zupełnie niezrozumiałem w świecie czarno i białogiełdziarzy, a jednak dolarki czy funty nie popłyną do polskich komunalnych czy fabrycznych kas.

Nie popłyną, choć rząd powoła dziesięć rad finansowych, na ktorych autorytet będzie się przysięgać jak na koran, a mądrość ich orzeczeń stanie się przysłowiową jak cnota westalek.

Nie pomoże to wszystko, jeżeli...

I tu powtarzamy nasze ceterum censeo legem valorisantem, elicientemque delendam esse.

Ustawa waloryzacyjna z dn. 14 maja 1924 r. sprawiła bowiem, że słowo kredyt stało się pojęciem mitycznem, że mówić o kredycie, to opowiadać bajkę o żelaznym wilku.

Kto zaś zechce zakredytować, może być pewien, że szpony wygórowanego oprocentowania wycisną z niego resztki gospodarczej samoistności.

Kredyt w Polsce obecnie — to lichwa!

Psychologicznie i ekonomicznie rzecz biorąc w obecnych warunkach, prawnej quasi obrony własności człowiek udzielający kredytu, postępuje w nadzwyczaj lekkomyślny sposób.

Nie dziwimy się więc, że *lekkomyślność* swą każe opłacać lichwiarskimi odsetkami, — a nuż bowiem w maju, miesiącu zakochanych w doktrynerstwie ministrów skarbu, podpiszą nową ustawę waloryzacyjną! Jeśli więc weźmie blisko 100 proc. na rok, no to ostatecznie zanim ustawa taka „zechce" obowiązywać, będzie miał czas zarobić cośniecoś!

Inni bardziej zrównoważeni wolą nie podróżować na niepewnych morzach polskiej gospodarki, o trąbę bezprawia nie trudno bowiem i dlatego to obserwujemy owo wychodźctwo polskiej złotówki, która szuka cichych portów np. w Berlinie. Czyż nie zadziwiające jest, gdy p. min. Czechowicz mówi, że Polska dusi się bez kredytu, jednocześnie na hipotekach berlińskich domów zapisali polscy obywatele przeszło 500 miljonów złotych.

Co prawda p. minister na usprawiedliwienie może ukuć sobie przysłowie, że „złotówka staje się prorokiem dopiero w Berlinie".

Co właściwie ma sobie myśleć o Polsce dolar lub funt, widząc tę nostalgiam berlinicam tę chorobę przestrzeni, ten wstręt do polskiego rynku u polskiej złotówki? Mówi więc: „poczekajmy. Mamy czas!"

Panie ministrze, nie wypada zapominać o tym starym aksjomacie gospodarczym, że pieniądz ciągnie na taki rynek, gdzie w sposób pewny, niewygórowany, lepiej właśnie taki sposób, ale *za to stały* można zarobić.

Zwłaszcza zaś pieniądz anglosaski nie lubi hazardów, nie lubi loterji „z główną premją", nie znosi gry w ciuciubabkę z prawodawczą karuzelą niespodzianek.

P. Grabski, b. p. min. skarbu bliski był już podpisania umowy o pożyczkę w Anglji, ale wszystko licho wzięło, gdyż w rozpędzie szczerości jarmarcznej powiedział: „My w Polsce gwarantujemy 20 proc. rocznie".

„To niepewny interes najwidoczniej" — zakonkludował anglik i pieniędzy nie dał. „Tylko bankruci płacą taki procent. Ja bankrutom nie pożyczam!"

Otóż niestety bakcyl lichwiarskiej ekonomji zagnieździł się w Polsce, zdeprawował finanse, zdeprawował instytucje, na których opierało się istnienie społecznego gospodarstwa.

Jedną jeszcze krzywdę spowodowała ustawa waloryzacyjna, oto „migawkowo" jak to określił sam prof. Zoll wydziedziczywszy t. zw. „ciułaczy", zubożyła szerokie rzesze konsumentów. Cóż z tego, że jeden czy drugi Harpagon-kamienicznik stał się pełnym właścicielem. Cóż z tego? Bez szarego rentjera, rozporządzającego skromnymi środkami, ale środkami pełnymi dynamiki gospodarczej, zamarło całe życie.

Bogactwo narodowe zgromadzone w kilkunastu tysiącach rąk zmumifikowało się, zmartwiało. Arterjoskleroza organizmu gospodarczego—oto skutki.

Zagraniczni kapitaliści oddawna już zrozumieli niebezpieczeństwo monopolizacji płynnego kapitału w nielicznych rękach i dlatego to obserwujemy zagranicą najrozmaitsze formy przekazywania kapitału z rąk jednostek do kieszeni szerokiego ogółu.

Wytworzona stąd cyrkulacja bogactw wkrótce z nadwyżką wynagradza rozumnych kapitalistów.

Jeśli pieniądz jest solą organizmu gospodarczego, to niewolno dopuścić do artretycznych jego skawaleń w kieszeniach nielicznych „bogaczy". Ręce reumatyka są nietylko nieestetyczne, ale i nieetyczne, świadczą bowiem o grzechach złej wymiany materji.

Nie spodziewamy się więc, że zagraniczny kapitalista zechce pożyczyć z pełnem zaufaniem „poszczególnym przedsiębiorstwom czy komunom"—słowa p. ministra—o celu produkcyjnym pożyczki decyduje bowiem nietylko zamierzenie takiego celu, ale możność jego wykonania.

Po co w Polsce produkować, kiedy konsument jest zrujnowany.

Popierać w Polsce produkcję to hazard!

J. Cz.

ZA KULISAMI

Zakulisowa gra wokół sprawy wierzycielskiej rozpoczęła się na dobre. Refleksy jej odbijają się w prowincjonalnej prasie, która jak Dziennik Poznański, Gazeta Polska, pokonfiskowane śląskie dzienniki donosi, że znowu po za plecami wierzycieli Min. Skarbu usiłuje wynaleźć sposób „zadowolenia" ich, to przez spłaty ratami, to podniesieniem procentu. Pogłosek mnóstwo. W ich oparach niby w obłoku gazów trujących fortyfikują się dłużnicy na przyczółkach faworyzującego ich Min. Skarbu

Oczywiście wstępnym bojem sami wierzyciele nie zdobędą tej fortecy przywilejów, oszańcowanych krzywdą wierzycielską.

Wypełnienie wyraźnej woli Pana Prezydenta wyrażonej dn. 14.X r. b. odkłada się przez „sfery miarodajne" z dnia na dzień w otchłań zapomnienia. A tymczasem przez Polskę idzie fala wzburzenia. 8 miljonów wierzycieli czeka z naprężeniem na faktyczne decyzje. Setki listów do Redakcji wskazują nam wysoki stopień niecierpliwości pokrzywdzonych. Naukę pod tym względem dały Śląskie wybory.

Robotnik, rolnik, rzemieślnik śląski, wielkopolski i pomorski, który „za Niemca" oszczędził sobie 1.080 milj. zł. w samych kasach gminnych i t. p., dziś zrujnowany przez ustawę waloryzacyjną, odwraca się od Polski i, jak piszą nam ze Śląska, oddając swe głosy także na listy wyborcze niemieckie wyraża protest.

Mamy z Pomorza jeszcze bardziej zastraszające wiadomości niż rezultaty z wyborów Śląskich.

Ogrom poniesionej stąd przez państwo klęski moralnej i politycznej dopiero przyszłość wykaże. Czas jeszcze wrócić z błędnej drogi. Pan Prezydent dał hasło. Wstyd, by ludzie mroków zakulisowych, protegujący zatyłych dłużników, ośmielali się zatarasować drogę, na której mógłby nastąpić akt Sprawiedliwości, o dziejowem znaczeniu. *Od tego zależy doprowadzenie do stanu normalnego całego życia gospodarczego państwa.*

Sześć tygodni czekaliśmy na „energiczne tempo". Mimo usilnych zabiegów Centr. Zw. Stow. Obr. Wierz. rezultatów dotychczas żadnych nie widzimy. Nie chcemy być złymi prorokami, lecz stwierdzamy z obowiązku dziennikarskiego, że głód i rozpacz sromotnie pokrzywdzonych wierzycieli doprowadzić ich może do gotowości na czyny szalone. Daremne są nasze obywatelskim duchem dyktowane perswazje.

Głodnych, wydziedziczonych i zrozpaczonych, już nie przyprowadzi do równowagi obietnica nadziei polepszenia ich bytu.

STRATY KAMIENICZNIKÓW, A STRATY WIERZYCIELI PRZEDWOJENNYCH

W jednym ze swoich organów („Miasto Polskie") podnieśli kamienicznicy wielce wymowny i srogi zarzut pod adresem swych wierzycieli przedwojennych: „Jednak z wyłomu w prawie własności w postaci ustawy o ochronie lokatorów wierzyciele skwapliwie korzystali i korzystają, znakomicie przyczyniając się do osłabienia zdolności płatniczej dłużnika, do zniszczenia hipoteki, zabezpieczającej ich własne wierzytelności i do zmniejszenia majątku dłużnika".

Dla wtajemniczonych w te sprawy jest rzeczą notorycznie znaną, że przy średniem obciążeniu domu, podlegającego ustawie o ochronie lokatorów, przerachowanie wierzytelności z pożyczek hipotecznych na 32,5 proc. parytetu złota (po uwzględnieniu skapitalizowania zaległych procentów za 5 lat) pochłania całkowitą sprzedażną wartość domu i tym sposobem wierzyciel otrzymałby bardzo poważny kapitał, który wobec drożyzny kapitału, miałby możność w ciągu kilku lat podwoić i potroić, zaś były właściciel domu, przy takiej realizacji swego majątku, nie otrzymałby ani szeląga.

Jest również od niepamiętnych czasów rzeczą wiadomą (dodają cynicznie i podstępnie), że wierzyciele stawiają swym dłużnikom nadmierne żądania, doprowadzając tych ostatnich do rozpaczy i ruiny—i prawo w takich wypadkach staje po stronie dłużnika".

Tyle dłużnicy-kamienicznicy. Dalej idą skargi na działalność Stowarzyszenia obrony wierzytelności i na stanowisko, jakie ono zajęło w sprawie przerachowania przedwojennych długów i zobowiązań, stanowisko, zdaniem kamieniczników, wielce szkodliwe i niezmiernie utrudniające sytuację wierzycieli i dłużników i utrudniające ich wzajemne porozumienie.

Kamienicznicy występują tutaj w roli niewinnych baranków, w roli bezbronnej ofiary zachłanności wierzycielskiej, doprowadzonej przez chciwych wierzycieli do rozpaczy i ruiny, a których dopiero opiekuńczy rząd bronić musi przed tą nienasyconą chciwością.

Tego rodzaju bezpodstawne i kłamliwe zarzuty i oskarżenia nie mogą i nie powinny pozostać bez należytej i rzeczowej odpowiedzi.

Twierdzenie kamieniczników, że wierzyciele mają możność i mogą w ciągu kilku lat podwoić i potroić swe zredukowane kapitały (o ile je dostaną do rąk) przypomina następującą, wielce dla powojennej moralności charakterystyczną anegdotkę: „O sprawiedliwym podziale".

— No cóż, Maniu, mówi wujek, podzieliłaś się jabłuszkiem z braciszkiem?

— A jakże, wujku. Jabłuszko sama zjadłam, lecz dałam mu wszystkie pestki. Jak je sobie zasadzi, to będzie miał całe drzewko z jabłkami.

Ażeby dać należyty i rzeczywisty obraz wytworzonych przez wojnę i inflację stosunków w stanie posiadania dłużników i wierzycieli, trzeba rozpatrzyć straty jednej i drugiej strony i zestawić bilanse strat.

Dopiero te porównanie stosunku, zachodzącego pomiędzy stratami w stanie posiadania wierzyciela hipotecznego i w stanie posiadania kamienicznika, jakoteż porównanie stosunku tego w zestawieniu obecnego nierealnego, a więc fikcyjnego „dochodu" wierzyciela hipotecznego w postaci nieotrzymywanych procentów od wypożyczonego kamienicznikowi kapitału z dochodem realnym kamienicznika, w postaci danych z jego wpływów z komornego, u kamieniczników, da nam dopiero właściwy obraz istniejących stosunków i zarazem kategoryczną i prawdziwą odpowiedź na zapytanie, czy może tu być mowa o jakimkolwiek pokrzywdzeniu kamieniczników na rzecz wierzycieli przedwojennych w t. zw. ustawie waloryzacyjnej z dn. 14.V 1924 roku, o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych.

Dopiero w świetle porównania stosunku, zachodzącego pomiędzy stratami w stanie posiadania i dochodów wierzyciela hipotecznego i kamienicznika i w świetle zestawienia danych cyfrowych, które poniżej podamy, i które trudno niewątpliwie będzie kamienicznikom zakwestjonować, dojść można do jednego tylko logicznego wniosku, a mianowicie, że, jeżeli się dzieje jakakolwiek wielka, a niezasłużona krzywda komukolwiek, to bynajmniej nie kamienicznikom, a jedynie tylko, Bogu ducha winnym, wierzycielom przedwojennym.

I. Dochody kamieniczników i ich wierzycieli.

Rozpatrzmy więc po kolei straty wojenne i powojenne kamieniczników i straty wierzycieli hipotecznych.

Dla rozwiązania tego trudnego zagadnienia rozpatrzymy objekt realności miejskiej średniej przedwojennej wartości, mianowicie nieruchomość miejską w Warszawie czyli prywatny dom dochodowy, zbudowany lub nabyty przez obecnego kamienicznika przed wojną, oszacowany na sumę 120,000 rubli (złotych), a obciążony 60,000 rublami długów hipotecznych, t. j. do połowy swej rzeczywistej wartości.

Dom taki przed wojną sprzedawano na 10 proc., to znaczy, że dom taki powinien przynosić kamienicznikowi, swemu formalnemu, „prawnemu" właścicielowi, oprócz mieszkania 4-ro pokojowego, jeszcze 12,000 rubli dochodu brutto rocznie.

Stosunek w stanie posiadania kamienicznika i w stanie posiadania wierzycieli przedwojennych jak również stosunek w otrzymywanych dochodach przed wojną przedstawiał się jak następuje:

I. Stosunek do substancji majątkowej.

1. Kamienicznik posiadał 60,000 rubli, t. j. połowę wartości rynkowej domu.
2. Wierzyciel posiadał 60,000 rubli, t. j. również połowę.

Z powyższego wynika, że gdyby przed wojną dom ten został z tych lub innych powodów sprzedany z wolnej ręki lub przez licytację, to tak właściciel jego, jak również wierzyciele otrzymywaliby swoją własność, swoją część należną, czyli połowę wartości domu w całości.

II. Stosunek co do dochodów.

1. Kamienicznik otrzym,: 5,000 rubli dochodu netto — i mieszkanie 4-ro pokojowe.
2. Wierzyciele otrzymywali: 3,600 rubli.

Jak już wzmiankowaliśmy powyżej dochód brutto z domu powyższego wynosił, oprócz mieszkania dla właściciela—jeszcze 12,000 rubli (brutto).

Rozchód wynosił:

a) wydatki na ubezpieczenie, remont, zarząd i koszta utrzymania domu w porządku około 1-ej szóstej części dochodu brutto, t. j. około 2,000 rubli.

b) podatki państwowe i komunalne wynoszą ogółem sumę około 1,400 rubli.

c) procenty wypłacane wierzycielom od sum hipotecznych, licząc średnio 6 proc., co od sumy długów, obciążających hipotekę nieruchomości wyniesie 3,600 rubli.

Razem tedy rozchód wynosi: 2,000 + 1,400 + 3,600 = 7,000 rb.

Czysty więc dochód kamienicznika będzie wynosił: 12,000—7,000= 5,000 rb.

Po potrąceniu z tej sumy czystego dochodu 3,600 rb., jako normalnego przedwojennego procentu — 6 proc. — od własnego, włożonego w kupno czy budowę domu kapitału, pozostaje jeszcze około 1,400 rb. zbywającej „nadwyżki" dochodu. Jest to t. zw. nadwartość dochodu czyli wynagrodzenie *za fatygę posiadania nieruchomości*, „za pracę, zabiegi i procentowanie włożonego przez właściciela domu kapitału". Z tego wynika, że kamienicznik przed wojną otrzymywał jako swoją część nietylko normalny dochód, t. j. taki sam dochód, jaki otrzymywali wierzyciele (w postaci 6 proc.) od włożonego w dom kapitału, ale jeszcze ponadto corocznie około 1,400 rubli „nadwyżki, nadwartości" dochodu — i mieszkanie 4-ro pokojowe, co razem uczyni nie 6 proc., jak jak otrzymywali wierzyciele od swych sum, a całe 9 proc.

Rozpatrzywszy stosunek w stanie posiadania i stosunek w dochodach kamienicznika i wierzyciela przed wojną, przechodzimy z kolei do rozpatrzenia strat wojennych i powojennych.

II. Straty właścicieli nieruchomości w Warszawie.

Rozpatrzymy tu straty właścicieli domu tak co do substancji majątkowej jak i co do dochodów z nieruchomości, czyli wpływów z komornego. Posiadając udział jedynie 60,000 rb. włożonych w nabycie „swego" domu, bo pozostałe 60,000 rb. dali wierzyciele (udział wierzycieli) kamienicznik tak formalnie, jak i „prawnie" był jedynym, jawnym, niepodzielnym właścicielem tego domu, chociaż faktycznie udział jego wynosił zaledwie połowę szacunku domu; druga połowa szacunku domu należała faktycznie do wierzycieli, a powinnaby była należeć do nich i „prawnie" Weźmy dla prostoty i dla przykładu 3-ch wierzycieli: 1)—30,000 rb., 2)—20,000 rb. i 3)—10,000 rb.

A. Straty właścicieli nieruchomości co do substancji majątkowej: na 1.I 1924 r.

Według twierdzenia kamieniczników wartość starych przedwojennych domów spadła katastrofalnie: wartość ta stanowi zaledwie połowę, ewentualnie jedną trzecią część przedwojennej wartości. Przyjmując na wiarę to twierdzenie, ustalmy wartość na jedną trzecią, to wartość obecną tego domu (t. j. na dzień 1.I 1924 r.) określimy, dzieląc szacunek przedwojenny domu na 3, t. j. 120,000 : 3 = 40,000, Zatem wartość tego domu obecna, t. j. na dzień 1.I 1924 r. według twierdzeń kamieniczników wynosi wszystkiego 40,000 rb. Lecz taką wartość ta nie pozostanie, ponieważ w miarę wzrastania komornego, t. j. dochodu z domu dla kamienicznika jedynie, wartość domu również proporcjonalnie wzrastać będzie. Boć przecież o cenie rynkowej nieruchomości rozstrzygają dochody, a nie istotna wartość majątkowa.

Ponieważ wartość domu ustaliliśmy na dzień 1.I.1924 r. na 40,000 rubli, przeto straty na substancji majątkowej wyniosą: 120,000—40,000 =80,000 rb.

(d. c. n.) K. W.

P. Poincare rozwiązał sprawę wierzycielską

Znakomity efekt dla wyrwania społeczeństwa z nastroju goryczy i zawodów, spowodowanych nieustannem spadaniem wartości oszczędności francuskich, ulokowanych w bonach skarbowych i obrony narodowej, wywołało powstanie autonomicznej kasy amortyzacyjnej, której przekazano stale dochody z monopolu tytuniowego i z dwu mniejszych podatków.

Ustawa o kasie amortyzacyjnej, uchwalona naprzód przez izby, a potem 10 sierpnia przez Zgromadzenie narodowe w Wersalu, dla tego wyłącznie zwołane celu, stała się częścią konstytucji francuskiej, nabierając przez to szczególnych cech trwałości i powagi w oczach francuskiego obywatela. Choć myśl sama nie była nowa — analogiczna instytucja istnieje już w Anglji — pójście na tę drogę we Francji właśnie w chwili, w której setki tysięcy posiadaczy bonów uważało swój kapitał za prawie przepadły i wahało się między rozpaczą a rezygnacją, było krokiem niemal genjalnie szczęśliwym, który dwie bezpośrednie przyniósł korzyści, jedną, uwalniając skarb od ciągłej troski o zaspokojenie krótkoterminowych zobowiązań, sięgających pięćdziesięciu miljardów franków, drugą, stwierdzając w najuroczystszej formie, że państwo nie ma zamiaru wypierać się swoich zobowiązań, że przeciwnie bez względu na chwilowe trudności chce i potrafi uszanować prawa tych, którzy mu zaufali i powierzyli część swego mienia.

Dyskusja nad memorj.

Memorjał w sprawie wierzytelności, złożony p. Prezydentowi zasługuje na jak najgorętsze uznanie. W sposób jasny, treściwy i logiczny występuje w obronie słusznych i niezaprzeczonych praw pokrzywdzonych wierzycieli, podaje praktyczne sposoby uregulowania spłaty, według zasad słuszności i sprawiedliwości z dbałością o uniknięcie wszelkiego wstrząsu ekonomicznego, obejmuje wszystkie kategorje wierzycieli i trzymany jest w tonie nadzwyczaj umiarkowanym. Trudno do memorjału co dodać albo z niego ująć. Przez cały szereg lat nagromadziło się dużo popełnionych względem wierzycieli krzywd, wskutek rozmyślnego pozostawienia w chaosie tej palącej sprawy. Ideałem bezwątpienia byłby tu jakiś ogólny „clearing" wyrównanie wszystkich dokonanych od początku dewaluacji spłat, ale gdy takie przedsięwzięcie, nawet gdyby było wykonalne musiało by rozciągnąć się na lata i lat dziesiątki uważam, że zawarte w memorjale żądania są najpraktyczniej obmyślane i jeśli nowa ustawa je zaakceptuje będzie to pierwszy krok do wskrzesenia zaufania, oraz położy to kres dalszym krzywdom.

Co do Komisji złożonej z 10 dłużników, 10 wierzycieli i 10 członków mianowanych przez Rząd to należałoby zastrzedz, aby właśnie pomiędzy owymi 10 ostatnimi nie znajdowały się osoby zainteresowane w takim czy innem rozwiązaniu kwestji, t. j. powinni to być ludzie ściśle bezstronni. Jest to niestety, trudno do osiągnięcia.

M. Ch.

Kilka słów o kamienicznikach

Przed rokiem jeszcze rozbrzmiewało hasło rzucone z trybun Sejmu, Senatu i Komisji przeróżnych odbudowy zaufania, którą zacząć należy od usunięcia krzywd, spowodowanych ustawą waloryzacyjną 1924 roku, na pierwszym miejscu. Na spełnienie tej zapowiedzi czekają nieprzejrzanie masy, czerpiące otuchę z enuncjacji półurzędowych, głosów pism uczciwych i praworządnie myślących. Zdawałoby się, że ten ogólny potok łez i zawodzeń ustawowo skazanych na kij żebraczy, powstrzyma zapędy dusicielskie tych, którzy dzięki tej właśnie ustawie się dorobili. Ale tak nie jest. Pamiętajmy, że powodzenie zaślepia. Mam na myśli pp. kamieniczników i ich ostatnie żądania. Zaślepieni są w powodzeniu swojem, które im umożliwiło odpisanie 90 proc. lub jak w Małopolsce 95 proc. długów przedwojennych. I zapłacenie tych kilka procent ta sama dobroczynna ustawa czyni niejako zależne od ich — pp. kamieniczników (i obszarników)— dobrej woli, ponadto rozkłada umorzenie na kilkadziesiąt lat i zapewnia im opłacanie śmiesznie niskiej, bo nigdzie, a już najmniej u nas niepraktykowanej stopy 4 — 4½ proc. *rocznie*. A przecież niejeden przemysłowiec prawie takąż stopę *miesięcznie* płacić musi, wzgl. chętnie płacić chciałby, lecz do pożyczania dzisiaj „niema głupich“. Dobroczynna ta ustawa „waloryzacyjna“ wszystko przewidziała, o najmniejszym nawet punkciku nie zapomniała, który mógłby, Boże broń, być interpretowany na korzyść tego, który pieniądz zaoszczędził i w najlepszej pożyczył wierze.

Ze szkodliwych tych punktów, wskażę, raz jeszcze na stopę tak nizką, boć przecież Rząd sam dla swoich skonwertowanych zobowiązań ustanowił 5 proc. odsetków; mimo, że odnośne obligi przedwojenne na niższe opiewały oprocentowanie. Od prywatno-prawnych zobowiązań zaś, listów zastawnych i obligacji, ustawa ta pozostawia te same t. j. 4—4½ proc. owe odsetki.

Przedłożony plan umorzenia ze strony instytucji kredytu długoterminowego ogranicza posiadaczom listów szanse wylosowania do minimum, gdyż pozostały nietknięte postanowienia przestarzałe, które pozwalają Towarzystwom umarzać z własnych zapasów—aż do połowy— w miejsce wylosować się mającej ilości listów w prywatnych rękach pozostających. Czyli za listy „z własnych zapasów“ taka instytucja kredytowa pobrać może u siebie sto za sto odrazu. Z czego się rodzą te „własne zapasy“, dając możność uzyskania nadwyżki 70 na 100? Pozatem, jeśli Państwo płaci 5 — 8 proc. od pożyczek, dlaczego dłużnicy prywatni mają płacić tylko 4—4½ proc. odsetki. Wiadomo zresztą, że kredytów długoterminowych udziela się jedynie w walucie obcej lub złotych w złocie.

A listy nowe dolarowe Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie opiewają na 8 proc., więc dlaczego i tu upośledzenie starych wierzycieli. Dlaczego nie ustanowiono *stałego* nadzoru, w tych instytucjach z ramienia wierzycieli?

Jeśli dłużnik przed wojną ogłaszał niewypłacalność. otwierano konkurs do jego majątku, z dopuszczeniem głosu i kontroli ze strony wszystkich wierzycieli i zazwyczaj osiągano takim sposobem dobre wyniki.

Rzadkie były wypadki osiągania poniżej połowy wierzytelności, lecz by komuś za sto koron zaofiarować nominalnych *pięć* proc. (5 proc.) r

ba, faktycznie mniej, płatne *w ciągu pięćdziesięciuszęściu lat* z 4—4½ % oprocentowaniem rocznem, wówczas gdy *cały i nienaruszony objekt zastawu* znajduje się w ręku dłużnika, o tem chyba nie słyszano.

PROTESTY WIERZYCIELI W CAŁEJ POLSCE

Nowa Wieś.

W dniu 21 listopada 1926 r. o godz. 15 pp. zwołano wiec protestacyjny przez I Sekretarjat w Nowej Wsi Związku Obrony Wierzytelności i Prawa Własności w Mysłowicach na sali p. Goreckiego w Nowej Wsi pow. Katowice.

Wiec zagaił p. Ludwik Nowak, który też przewodniczył, wyświetlając własną krzywdę wyrządzoną ustawą z dn. 14.V.24 przy stole prezydjalnym zajęli miejsca:

1) p. Ludwik Nowak,
2) p. Wilhelm Fr. Święty,
3) p. Józef Łodyga.
4) p. Bartkowiak z Nowej Wsi,

sekretarzował p. Łodyga.

Po przemówieniu p. Nowaka zabrał głos p. Święty.

Następnie przystąpiono do obrad nad punktem II i tu uchwalono powierzenie sekretarjatu Nowej Wsi p. Ludwikowi Nowakowi w Nowej Wsi.

REZOLUCJA.

Zebrani wierzyciele na wiecu publicznym zwołanym przez I sekretarjat w Nowej Wsi Związku Obrony Wierzytelności i Prawa Własności w Mysłowicach, dnia 21 listopada 1926 r. o godz. 15 w sali p. Goreckiego w Nowej Wsi powiat Katowice w liczbie około 500 osób, wnoszą uroczysty protest przeciw ustawie dnia 14.V.24 i żądają natychmiastowego zmiecenia tej zbrodniczej ustawy, oraz ustawy z dnia 26.7.26 i żądają też wyższego przerachowania miljonówek.

Powołują się na przyrzeczenie Pana Prezydenta dane 14.X.24 r. w obecności delegatów Centralnego Związku Stowarzyszeń Obrony Wierzytelności i proszą Pana Prezydenta, który przez Jego czynność na Górnym Śląsku stosunki obywateli Górnego Śląska bardzo dobrze zna, a lepiej, niewątpliwie jak p. prof. Zoll o wpłynięcie na odnośne sfery rządowe, by Jego przyrzeczenie jak najszybciej załatwione zostało, bo skutki krzywdzącej waloryzacji dały się zwłaszcza na Górnym Śląsku dotkliwie we znaki, nie tylko wierzycielom, lecz równocześnie podkopały byt całego społeczeństwa i przeto nie możemy spokojnie patrzeć na to, by ciężko i krwawo zapracowany grosz biednego robotnika, drobnego kupca, urzędnika, rzemieślnika, małego rolnika, biednej służący i wyrobnicy, miałby przejść na własność właścicieli realności, kamienic, ziemian i paskarzy, którzy to za nasze pieniądze bez kłopotu żyją.

Robotnik, a zwłaszcza górnoślązak chodzi na ulicy w podartych i połatanych ubraniach, o głodzie i chłodzie, aż wstyd patrzeć, a obok niego mieszka wspaniale, żyje w wielkim dobrobycie i jeździ automi, ten który biednemu wierzycielowi długu nie potrzebuje w całości, lecz tylko w części oddać.

Bank i Skarb, który pieniądz nasz zdewaluował i na dewaluacji 4 i pół miljarda złotych zarobił i za nasze ciężko zapracowane grosze utrzymywał wojsko i urzędników winien już z samej wdzięczności nam krzywdę wynagrodzić. Państwo polskie spłaca zagraniczne pożyczki w całej pełni al pari *dlaczego swych własnych rodaków pracowitych i oszczędnych pozwoli krzywdzić i wywłaszczać na rzecz dłużników.*

Państwo polskie winno kierować się sprawiedliwością i przestrzegać przepisy konstytucji, która nam w art. 99 zagwarantowała prawo własności.

Zebrani mają nadzieję, że obecny rząd ureguluje sprawiedliwie tę wołającą o pomstę do nieba krzywdę, przez co zasłuży sobie na wiekopomną pamięć u narodu, *a zwłaszcza górnoślązaków, których rząd polski już nie raz w nadzieji zawiódł.*

Równocześnie wzywamy Wielebne Duchowieństwo nasze stojące na straży moralności publicznej, żeby zabrało głos w obronie pokrzywdzonych, jak to uczynił niemiecki kardynał Faulberg z Monarchjum.

Nowa Wieś, 21 listopada 1926 r.

Nowak.
J. Łodyga.

Brodnica.

Przed objęciem byłej Dzielnicy Pruskiej przez Rząd nasz wypożyczaliśmy złotą i srebrną monetę, nasz krwawo zapracowany i zaoszczędzony pieniądz na realności miejskie i wiejskie. Wartości domostw i realności miejskich i wiejskich przewyższają w czasach obecnych i te hipoteki, które i na najniepewniejszym numerze hipotecznym były ulokowane.

Wyrównanoż nasze hipoteki z wartością posiadłości? O nie! Hipoteki nasze możemy dziś nazwać już więcej nieistniejącym, w popiół zamienionym papierem.

Cóż otrzymujemy za nasze hipoteki? W podziękowaniu za nasz przedwojenny wypożyczony pieniądz otrzymujemy *od kamieniczników wieczne skargi sądowe* połączone *z okrutnemi kosztami,* które hipoteki nasze, nas i resztki naszej własności pochłaniają, oraz nas samych *w biedę ogromną prowadzą. Spłacenie hipotek* podług rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 r. *jest wyzbywaniem się tanim kosztem* zaciągniętych ongiś zobowiązań dłużników z ogromną stratą stron przeciwnych *jak wierzycieli hipotecznych, wdów, sierot, dzieci małoletnich, starców. Strata majątkowa doprowadziła niektórych wierzycieli do obłędu i śmierci.*

Wierzyciele ginąć muszą jako do pracy niezdolni nędzarze z głodu i nędzy. Łzy tych starców wołają dziś o wymiar sprawiedliwości. Nie można też tu ominąć dzieci małoletnich, gdzie brat lub siostra opływają na odziedziczonych posiadłościach w rozkoszach, a ci małoletni otrzymują swe przed wojną na gruntach rodzicielskich pozapisywane schedy w tak małowartościowych pieniądzach.

Straty hipoteczne nie kończą krzywdy, albowiem prócz nich ponieśliśmy wskutek rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 r. ogromne straty w Bankach i Kasach Oszczędnościowych.

II. Kiedy była Dzielnica pruska znajdowała się w posiadaniu rządu pruskiego, składaliśmy tu na Pomorzu do Kas, Banków i Spółek oszczędnościowych złotą i srebrną monetę, *nasz krwawo zapracowany i zaoszczędzony pieniądz dla uzyskania jakiegoś procentu.* Przez spadek wartości marki polskiej i jej przewalutowanie na złotego polskiego staliśmy się nędzarzami, a wszyscy inni posiadacze naszych na *czarną godzinę* z oszczędzonych pieniędzy zamożnymi ludźmi. I cóż dziś możemy mówić wobec ich wszelkich nabytych majątków za nasze pieniądze?

Co dziś znaczy wypłata pięciu procentów za kapitały nasze? Jednem słowem mówiąc: „Nic“!

Żądaniem naszem jest zwrócenie naszych kapitałów w wyrównanej wartości, gdyż sprawiedliwość się tego domaga.

III. Nie mniej dotkliwą stratą jest też bardzo niskie przewaloryzowanie pożyczek długo i krótkoterminowych z roku 1920, które złożyliśmy dla potrzeb Polski. Ich odszkodowanie jest minimalne, gdyż nie otrzymujemy tego, co żeśmy z chęcią dali. *Prawdziwe wynagrodzenie jest za złotego złoto.*

Domaganiem naszem jest skreślenie z rozporządzenia pana Prezydenta z dnia 14 maja 1924 r. wszystkich *artykułów od 5 do 50 włącznie,* jako jawne wybiegi na korzyść dłużników, a z krzywdą dla wierzycieli i o dopełnienie pozostałych artykułów 1, 2, 3 i 4 następującemi artykułami tej treści:

§ 5. Wszystkie zobowiązania przedwojenne i powstałe od dnia 30 lipca 1914 r. do dnia 14 maja 1924 r. z procentami prawnemi winny być zwrócone w pełnej wartości według skali paragrafu 2.

§ 7. Osoby, które poniosły straty majątkowe wskutek działań wojennych, zwrócą swe długi w odpowiednim stosunku procentowym, do wartości majątku zabezpieczającego dług, określonej w dniu powstania i spłaty długu.

§ 8. Wartość majątku oszacuje komisja złożona z dwóch osób ze strony dłużnika i wierzyciela, pod przewodnictwem sędziego, ławnika, burmistrza lub wójta gminy, gdzie tego zajdzie potrzeba, nie wyłączając dochodzenia sądowego dla strony niezadowolonej.

Brodnica miasto i powiat brodnicki Pomorze, dnia 30 września 1926 r.

(140 podpisów).

OBLIGACJE M. KRAKOWA

Podajemy za „Głosem Nar.“ sprawozdanie z posiedzenia Rady m. Krakowa.

„Dłuższą dyskusję wywołał wniosek dotyczący waloryzacji obligacyj m. Krakowa, referowany przez D-ra Tillesa. Wniosek szedł w tym kierunku, że obligacje gminy, wydane w r. 1909, przerachowane będą na złote według ustawowej relacji 1 zł.= 95 halerzy, obligacje zaś wydane w r. 1919 według relacji 1 zł.=3.20 kor. Od tak przerachowanych kwot otrzymają wierzyciele, a więc posiadacze obligacji, 20 proc. nie w gotówce, ale w dotychczasowych obligacjach, jednak przestemplowanych. Od tych przestemplowanych obligacyj płacić będzie gmina 4 proc. rocznie. Cały projekt waloryzacji zgodny jest z przepisami ustawowemi o przerachowaniach zobowiązań (t. zw. lex Zoll).

W dyskusji nad referatem zabrał głos p. poseł Puchałka (Klub Ch. D.), który w mocnych słowach podkreślił wielką krzywdę, jaką państwo wyrządziło ludności przez zwaloryzowanie oszczędności, pożyczek i papierów wartościowych. Na ławach Rady m. Krakowa zasiada, niestety, autor tej krzywdzącej ustawy (prof. Dr. Zoll—przyp. Red.). Jakkolwiek Rada miasta nie może zmienić ustawy, to jednak należy z jej trybuny podnieść protest przeciwko ustawie waloryzacyjnej, która zdaniem p. posła, musi być zmieniona w bliższym, czy dalszym okresie czasu. Klub mówcy, nie mogąc, w myśl zasad, na których opiera swą działalność, przykładać ręki do nowego pokrzywdzenia ludności miasta, a rozumując, że Rada miejska jest zmuszona ustawą do uchwalenia waloryzacji obligacyj, wstrzyma się, na znak protestu, od głosowania.

Podobne przemówienie wygłosili radcy: Dr Krzetuski i ks. prepozyt Masny... P. Dr. Klimecki (N. P. R.) usiłował bronić ustawy waloryzacyjnej, przyczem w sposób sobie właściwy traktował Sejm i obecnego na sali p. posła Puchałkę. Niepotrzebnie w szeregu obrońców waloryzacji stanął p. prezydent Rolle. W końcowem przemówieniu referent, p. Tilles, zwrócił słusznie uwagę na to, że społeczeństwo w pierwszym rzędzie ponosi winę za ustawę waloryzacyjną. Bierność społeczeństwa spowodowała lex Zoll, które podrywa zaufanie do państwa.

SZKODNICY

Sprawa rewizji krzywdy wierzycielskiej zbliża się do rychłego epilogu. Najbliższe tygodnie zdecydują o jej losie.

Niestety zabiegi maleńkich grupek, w pojedynkę usiłujących „bronić“ sprawy wierzycielskiej, naruszają normalny bieg rzeczy.

Władze rządowe nie mogąc wchodzić w rozbiór ambicyjek samozwańczych obrońców wierzycieli, a nie chcąc paść ofiarą ich niesolidarnego natręctwa, zdecydowały roztrzygnąć sprawę na innej drodze. Nie ma więc już mowy, pomimo złożenia przez Centralny Komitet żądanej listy kandydatów o zwołaniu Komisji Ankietowej — jako autorytatywnego i oficjalnego ciała. Zdecydowane jest załatwić tę sprawę w trybie porozumienia się, którego forma byłaby mniej obowiązująca, od proponowanej Komisji Ankietowej, a tym samym mniej dla zainteresowanych korzystna.

Ma to być poprostu nieoficjalne zasięganie rady wierzycielskich delegatów, które ewentualnie może się stać rodzajem parawanu, by za tym parawanem Min. Skarbu miało możność narzucić rozwiązanie sprawy.

To złe spowodowali poniekąd niesolidarni pseudoobrońcy wierzycieli! Wyłamawszy się z szeregów, robionym zapałem jarmarcznej licytacji zdezorjentowali rząd i zwichnęli dobrze zapoczątkowaną akcję.

Wielki wysiłek Centralnego Komitetu Stowarzyszeń Obrony mający za sobą takie dodatnie fakty jak przychylna wola Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jak w jej wyniku możliwość zwołania Komisji Ankietowej — poszedł częściowo na marne.

A przecież ci szkodliwi przez swój brak subordynacji, obrońcy wierzycieli, przyrzekli na specjalnem zebraniu podporządkować się nakazom wspólnej taktyki. Podali uroczyście ręce na znak solidarności.

Lecz był to tylko gest teatralny, brakło mu szczerej intencji wypełnienia przyjętego obowiązku współpracy. Poszli swojemi drogami i dziś gorzkie owoce ich „samodzielności“ mają w zysku wierzyciele.

Przyczyny zastoju i bezrobocia

Prawie trzy lata mamy już za sobą od wprowadzenia w życie niebywałego w dziejach polskich rozporządzenia z dn. 14.V 24 r., o tak zwanem *„przerachowaniu“* zobowiązań.

Należy przedewszystkiem zastanowić się nad tem, co to znaczy „przerachowanio“?

Odpowiedź zupełnie prosta.

Ponieważ w trzech zaborach naszej Polski obowiązywały trzy różne waluty, mianowicie: ruble, marki i korony, przeto — z chwilą wprowadzenia złotego, obowiązkiem Rządu było objaśnić swoich obywateli o podstawach i sposobach przerachowania, to jest zamiany, w y ł ą c z n i e „z a m i a n y“ obcych walut na złote. To było obowiązkiem Rządu, to mógł być jedyny cel wydania rozporządzenia z dn. 14.V 24 r. o „p r z e r a c h o w a n i u“ i nic więcej!

Tymczasem, jak się okazało, pod pretekstem przerachowania, czyli zwykłej zamiany, dokonano wywłaszczenia swoich obywateli z posiadania.

Nie dosyć tego, wywłaszczenia dokonano w ten sposób, że wierzytelnościami obdarowano dłużników.

Dla ludzi wychowanych w warunkach i pojęciach poszanowania prawa i cudzej własności jest to coś tak nieprawdopodobnego, nielogicznego, potwornego i tak niemoralnego, że na nazwę i określenie tego czynu zdobyć się trudno.

Trzeci rok mija jak pokrzywdzeni w tak niepraktykowany sposób wielkim głosem wołają o sprawiedliwość i zrozumienie i nic zdziałać nie mogą.

Trzeci rok jak dokonywa się w Polsce wywłaszczenia oszczędności (do gromadzenia których tak teraz wszystkich zachęcają) wdów, sierot, starców, małoletnich i t. p., jakoby z konieczności „uzdrowienia gospodarczego“?! był więc czas już na objawy tego uzdrowienia — trzy lata prawie.

Kto nie ma bielma na oczach, komu socjalistyczno - bolszewickie bakcyle nie wyżarły mózgu z głowy, kto zna życie i naturę człowieka, słowem, kto się orjentuje, ten wie, że przez wywłaszczenie z posiadania, t. j. przez naruszenie prawa własności kompletnie została zniszczoną droga do uzdrowienia gospodarczego.

Ponieważ życie nie stoi na miejscu, a ludzie przyciskani koniecznością życia robią usiłowania tworzenia czegoś, więc zwolennicy wywłaszczenia obywateli w Polsce (chociażby wbrew prawu) bagatelizują sprawę wierzytelności niekiedy w sposób nawet cyniczny, pocieszając siebie i drugich, że życie, pod wrażeniem właśnie takiego eksperymentu, wyda jeszcze piękniejsze i lepsze owoce niż te, do których uczciwi i praworządni obywatele Polski byli przyzwyczajeni.

Tymczasem te błędne sposoby uzdrawiania gospodarczego, są powodem, że od zakończenia wojny t. j. od 1918 r. nikt nie buduje i nie wypuszcza pieniędzy z rąk, co jest przyczyną zastoju i bezrobocia.

Ten stan rzeczy pod pretekstem „przerachowania“ radykalnie miało uzdrowić rozporządzenie z dn. 14.V 24 r., przez wywłaszczenie jednych na korzyść drugich?!

Tymczasem żaden środek z najbardziej zabójczych nie okazał się tak strasznym i zabójczym jak właśnie rozporządzenie z dn. 14.V 24 r. Rozporządzenie to zabiło wiarę w prawo, z czego powstał brak zaufania do wszelkich zobowiązań, bez czego rozwój życia gospodarczego jest nie do pomyślenia.

Ludzie zupełnie nie wiedzą co mają robić już nie z oszczędnościami, lecz wogóle z pieniędzmi, a to znaje się dla stanu gospodarczego jest poprostu tragiczne. Kapitał krajowy ucieka zagranicę. Strach przed naruszeniem własności (dzisiaj ty mnie — jutro ja tobie) po wydaniu rozporządzenia z dn. 14.V 1924 r. wzrósł do takich rozmiarów, że trzeba jakiegoś środka nadzwyczajnego, by ten strach zniknął.

Podwyższanie stopy przerachowania nie ma w tym wypadku żadnego znaczenia, bo ludziom trzeba przywrócić wiarę w prawo własności i jego nienaruszalność.

Kto tego nie rozumie, ten musi się pogodzić z zastojem, bezrobociem na stałe i ucieczką kapitału zagranicę.

Dokumenty krzywdy do uczciwej rozwagi Komisji Ankietowej

P. A. Olszewska w Warszawie. W r. 1913 za zadatkiem 5 tysięcy rb. sprzedałam Technikom i Kursom Naukowym dwie działki z posiadanego placu przy ul. Lwowskiej. Resztę szacunku zapisano na posesji № 5534 w kwocie 53,800 rb. na posesji № 6642 w kwocie 41,600 rb. Do tej pory żadnego procentu nie otrzymałam. Dopiero od roku Technicy płacą 2,740 zł. proc. Obaj nabywcy wystawili sobie domy dające dochody. Przykro jest mówić o tem, że tak krzywdzą mnie instytucje naukowe.

P. Salm w Łodzi dn. 4.XI r. b. pisze:

Nieruchomość moją w Łodzi sprzedałem w listopadzie r. 1919 za 120,000 rb. Miałem długu 50,000 rb. Druga połowa szacunku została na hipotece. Wskutek przeciągania się formalności od czerwca do listopada straciłem na przeliczeniu 4 razy. Ostatecznie dziś po wszystkich zmianach walutowych wynikałoby, że dom sprzedałem za 3,400 rb. Dom ten dziś można sprzedać za 15 do 20 tys. dolarów. Krzywda moja oto owoc kazuistyki ustawodawczej.

P. Seweryn Butkowski, Wołomin ma na rachunku b. . . 44,000 rb.
wkłady terminowe. . . 14,000 rb.
58.000 rb.
za sumy drugiej pozycji Bank gotów jest wypłacić 875 zł. Pierwsza suma zredukowała się do zera. „Jestem skrzywdzony. Pieniądze lokowałem, mimo, że pracowałem w głębi Rosji w Banku Warszawskim, pragnąc sobie zabezpieczyć w ten sposób emeryturę. Dziś nic nie mam. A tymczasem państwo wypłaca niejednemu obcokrajowcowi emeryturę.

Ciułacze. Najuboższa ludność drobnemi sumami składała w Bankach oszczędności na starość tymczasem nieszczęsna ustawa zabrała nam 95 proc. naszych pieniędzy, *pozostawiając nas bez środków do życia.*

Piotr Ślusiński—b e d n a r z, Witold Augustyniak—k a m e r d y n e r, Pelagja Hentzel — n a u c z y c i e l k a, Franciszek Jedynak—r z e ź n i k, Wiktorja Gałązka — m o d y s t k a, Paweł Rogalski — e m e r y t, Anna Święcka. 17.XI.26 r.

Rozenfein — dorobkiewicz. W r. 1919 przybyli do Warszawy p. Abram i Majloch Rozenfeinowie. Mieli dziurawe buty i trochę sprytu. Handel walutami wyszedł im na zdrowie. To też już w styczniu 1920 r. kupili dom przy ul. Ciepłej № 8/1094 E za 400,000 mk., obciążony długiem 40,000 rb. Do tej pory nie płacą ani procentu, ani kapitału, mimo, że dom daje dobre dochody, a więc w drugim kwartale 1926 r. wpływ przeciętny z miesiąca wynosił 2.300 złotych.

P. A. Karaśkiewiczowa w Sierpcu dn. 8.XI.26 r. W r. 1913 pożyczył mąż mój 11 tys. rb. p. J. Koszczyńskiemu, który za te pieniądze kupił majątek 24 włókowy. Pieniądze pożyczono na weksle. Początkowo płacił dłużnik procent. Po śmierci mego męża zaprzestał i od r. 1917 do dziś nie płaci. Tymczasem sam się dorabia. Przed paru laty kupił drugi majątek, dość duży i obsadził na nim brata.

P. Michał Putnes Bydgoszcz dn. 21.X.26 r. pisze:

Trzeba ciągle przypominać, że banki obrabowały społeczeństwo z oszczędności. Dziś np. Bank Zw. Spółek Zarobkowych załamuje się od bogactw (w nieruchomościach przeznaczonych na sprzedaż jest 4 miljony złotych). Banki umiejętnie zabezpieczyły swe majątki, a dla biednego ludu niema nic.

P. Löwenkorn ze Lwowa przysłała nam odpis podania do Sądu Krajowego we Lwowie, w którym wskazuje na krzywdę waloryzacyjną listów Tow. Kr. Ziem. we Lw.

„Od przeszło pięciu lat właściwie żadnych odsetek mi nie płacono, a to co Tow. za to *teraz chce w kapitale łącznie z procentami dać wynosi mniej niż jedna czwarta część jednorocznych dawnych odsetek.* Mam dziś przeszło siedemdziesiąt lat, lecz wierzyć chcę w sprawiedliwość, że Sąd i inne władze znajdą sposób na odsunięcie tak krzywdzących zamierzeń.

P. Helena Sadzewiczowa w Żychlinie pisze 4.XI r. b.:

„Firma Ender i Krusche w Pabjanicach przyjmowała przed wojną od swych pracowników oszczędności na potrzeby eksploatacyjne. Sumy te nie były zabezpieczone hipotecznie, z natury rzeczy rozumiało się, że zabezpiecza je cały majątek fabryki. Dzisiaj właściciele fabryki bogacze - *arcybogacze* oddają swym spracowanym, niedołężnym wierzycielom *10% należnej sumy,* na którą pracowali nieraz lat 30.

Gniezno, dn. 21.XI r. b.

„...tak daleko pójdzie, że przyjdziemy z siekierami i rewolwerami do dłużników i zażądamy spłaty hipotek albo oddania gospodarstwa... Dość długo dłużnik się tuczył, a wierzyciel umierał z głodu. W tych dniach dostał jeden obłędu umysłowego z powodu tak marnego przeliczenia pożyczek. Wyciągnęli go z pociągu, odebrali rewolwer, gdyż chciał jechać do Warszawy, wystrzelać wszystkich... W rezultacie wsadzono go do czubków!“

Zagłębie Dąbrowskie, 24 maja r. b.

Jeżeli gdzie, to tu w Zagłębiu Dąbrowskiem, w najboleśniejszy sposób dotknęła lud roboczy ta Ustawa, która mu zniszczyła jego ciężko i krwawo zapracowany grosz w kopalniach, fabrykach i hutach.

Oświadczamy, że gdyby krzywda nasza nie była naprawiona, to przekleństwo nasze będzie przechodzić do dziesiątego pokolenia na tych, którzy Polską rządzili, a własnych obywateli doszczętnie zniszczyli.

Domagamy się zatem jaknajrychlejszej i t. d.

Będzin, 10.X 1926 r.

Wobec takiego stanu rzeczy nie do zniesienia dalej, zebrani kategorycznie domagają się od rządu natychmiastowego zawieszenia mocy prawnej rozporządzenia z dn. 14 maja 1924 roku, które jest przekleństwem i szatańskim podkopaniem praworządności państwa, bo tak strasznie w skutkach odbija się nietylko na wierzycielach, ale i na całem życiu gospodarczem Polski.

Zebrani domagają się również sprawiedliwej normalizacji pożyczek państwowych dla nas jak i braci naszych w Ameryce, zarazem określenia złotego w złocie, tembardziej, że obecnie skarb wypuszcza listy banku Ziemskiego, gwarantując spłatę złotego w złocie, a nas, tych ofiarników, którzy w ciężkich chwilach dla rządu oddawaliśmy krwawą pracą zdobyte oszczędności, sromotnie poprzednie Rządy oszukały i wydziedziczyły.

Kronika

Rada Miejska przyjęła projekt Magistratu w sprawie konwersji obligacji markowych m. Warszawy i pożyczki z r. 1918 mają być skupione przy skali przerachowania 25 proc. i równowartości 100 mkp. = 7 zł.; pożyczki z r. 1920—21 przy skali 25 proc. i równowartości 8,33 zł.=10,000 mk.

*

Obszerny dział „porad i odpowiedzi“ zamieścimy w następnym numerze.

Wpłacajcie prenumeratę. Ten ostatni numer wysyłamy gratis.

Wydawca: **Wacław Świejkowski.** Redaktor odpowiedzialny: **Józef Czarnecki.**

„Koopdruk“. Warszawa, Zielna 47. Tel. 19-57.